

PROTOKÓŁ Nr 4/2019 z posiedzenia Komisji Skarg, Wniosków i Petycji

które odbyło się w dniu: 11 września 2019 roku

Posiedzenie trwało od godz. 15.30 do godz. 19.00.

W posiedzeniu udział wzięło 5 radnych członków komisji, wnoszący petycję i skargi, Zastępca Prezydenta Miasta Paweł Adamów, Zastępca Prezydenta Miasta Witold Nowak, prezes PGKiM w Koninie, prezes MZK sp. z o.o. w Koninie, kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej UM, kierownik Wydziału Organizacyjnego i Kadr UM, kierownik Wydziału Kultury UM oraz radca prawny UM Jacek Ignaczak.

Lista obecności stanowi załącznik do niniejszego protokołu.

Posiedzeniu przewodniczył przewodniczący komisji Sławomir LOREK.

Przewodniczący komisji powitał wszystkich uczestniczących w posiedzeniu.

Porządek obrad:

- 1. rozpatrzenie petycji mieszkanki Osady, w sprawie dodania do obecnego rozkładu jazdy linii nr 57 - kursu o godz. 5.40 z miejscowości Szczepidło przez Zalesie, ul. Osada i dalej oraz przywrócenia trasy powrotnej tej linii przez Wał Tarejwy,**
- 2. rozpatrzenie skargi na Prezydenta Miasta Konina dotyczącej opłat za usługi cmentarne na Cmentarzu Komunalnym w Koninie,**
- 3. rozpatrzenie skargi na sposób procedowania, działalność i rozstrzygnięcie Komisji konkursowej konkursu na stanowiska Dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Koninie powołanej przez Prezydenta Miasta Konina,**
- 4. Sprawy bieżące.**

Ad. 1 Rozpatrzenie petycji mieszkanki Osady, w sprawie dodania do obecnego rozkładu jazdy linii nr 57 - kursu o godz. 5.40 z miejscowości Szczepidło przez Zalesie, ul. Osada i dalej oraz przywrócenia trasy powrotnej tej linii przez Wał Tarejwy.

Przewodniczący Komisji Skarg, Wniosków i Petycji Sławomir LOREK powiedział, cytując: „Pierwsza sprawa dotyczy MZK, dokładnie linii 57 prowadzącej również przez gminę Krzymów. Chodzi o dojazd do niektórych miejsc po zmianie rozkładu jazdy. Petycję składała mieszkanka Osady.

Pan prezydent dużo wyjaśnia na temat zmian cen biletów i na czym ten nowy system polega, ale myślę, że w czasie wakacji każdy z nas śledził wiele informacji i słyszał zapewnienia o ewentualnych poprawkach po rozpoczęciu roku szkolnego. W ostatnim akapicie wyjaśnień prezydenta jest zapis o dodaniu do obecnego rozkładu jazdy linii 57 kursu z miejscowości Szczepidło przez Zalesie o godzinie 5.40 oraz przywróceniu trasy powrotnej tej linii przez Wał Tarejwy. „Informuję, że połączenie, które istniało w poprzednim rozkładzie jazdy zostało zlikwidowane z uwagi na bardzo małą ilość

pasażerów. Zgodnie z wykonanymi jesienią 2018 roku badaniami było to maksymalnie 3 pasażerów. W tym stanie rzeczy uruchomienie kursu wymagałoby zgody współfinansowania gminy Krzymów i partycypowania w kosztach”.

Kolejno głos zabrał Zastępca prezydenta miasta Paweł ADAMÓW, cytując: „To dotyczy tej części Osady, która już nie jest po stronie Konina, tylko w sąsiedniej gminie Krzymów, rzeczywiście mało osób jeździło tym kursem. Mieszkańcy byli u nas na dyżurze i potem na dyżurze u prezydenta Korytkowskiego, oni dojeżdżają do Konina do pracy.

Podjęliśmy decyzję, że kurs zostanie przywrócony. Także ten wniosek ostatecznie będzie zrealizowany chyba od 1 października, bo wtedy najpóźniej zamierzamy wdrożyć cały pakiet różnych propozycji zgłaszanych przez radnych i Koniński Klub Miłośników Komunikacji Miejskiej. Pewnie będziemy rozmawiać z gminą Krzymów, w jaki sposób sfinansować ten ubytek, chociaż nie jest to duży koszt. Rzeczywiście jest to zmiana na tyle dotkliwa dla tych mieszkańców, że ten wniosek - możemy paniom z Osady powiedzieć - najpóźniej 1 października zostanie wdrożony, może uda się wcześniej.

Chciałbym zaznaczyć, że za to jakie kursy utrzymać, zlikwidować czy obciąć odpowiedzialne są sąsiednie gminy. Rozmawialiśmy z tymi gminami na temat kursów, które obcinamy, aby utrzymać pewne kursy albo zwiększyć ich częstotliwość, to sąsiednie gminy muszą się dołożyć. My też bardzo mocno ograniczyliśmy kursy na terenie miasta Konina.

Robiliśmy konsultacje przed wejściem w życie tych zmian, było w Ratuszu duże spotkanie, 70% jego uczestników to byli mieszkańcy sąsiednich gmin. Wyraźnie mówiliśmy wtedy, że jeżeli chodzi o zapotrzebowanie na kursy, to stroną są wójtowie i burmistrzowie sąsiednich gmin, z którymi my rozmawiamy i potrzebna jest ich deklaracja o sfinansowaniu kursów (pani wójt Krzymowa też była na tych rozmowach).

Na razie umówiliśmy się, że ten kurs zostanie uruchomiony. Będziemy rozmawiać z panią wójt, żeby tę kwestię sfinansować, będziemy z nią jeszcze mówić o bezpłatnych dojazdach dla licealistów.”

Głos zabrała mieszkanka ul. Osady cytując: „Ten kurs mamy już uruchomiony, jedzie autobus o godz. 5.45. „Temat” jest jednak załatwiony w połowie, był jeszcze wniosek o to, żeby przywrócić kurs przez Wał Tarejwy, nie koło cmentarza.”

Następnie głos zabrała druga mieszkanka ul. Osada, cytując: „Żeby ten autobus jechał tak, jak poprzednio, czyli ul. Kolska i z ul. Kolskiej przez Wał Tarejwy w kierunku Szczepidła, a nie z ul. Kolskiej przez rondo, bo będąc np. tutaj w Ratuszu trzeba maszerować przez cały Konin na ul. Kolską na autobus. Chodzi nam zwłaszcza o osoby starsze, które jeżdżą tą linią.”

Zastępca Prezydenta Miasta Paweł ADAMÓW dodał: „Czy od 1 października możemy to zrobić? Stanowisko prezydenta i Wydziału Gospodarki Komunalnej było takie, że akurat w tej kwestii możemy to zrobić.”

O głos poprosił Krzysztof SKWAREK, kierownik działu inżynierii ruchu Miejskiego Zakładu Komunikacji sp. z o.o.. Powiedział, cytując: „Mieszkańcy jednak wnioskuje o zmianę trasy linii 57 dla wszystkich kursów. Realizacja tego wniosku przyczyni się do tego, że ul. Kolska cmentarz parafialny zostanie pozbawiony kursowania linii 57. Jeżeli jest taki wniosek,

to trzeba sobie zdawać sprawę, że nie będzie dojazdu z osiedla czy z ul. Zagórowskiej na cmentarz parafialny przy Kolskiej.”

Zabierając głos Mirosław PACHCIARZ prezes MZK powiedział, cytując: „Panie bardzo dobrze znają historię uruchomienia linii 57. Przypomnę ją może Państwu radnym, skąd się wzięła trasa na ulicę Osada i dlaczego zaproponowaliśmy zmianę linii na ul. Kolskiej? W październiku ubiegłego roku zrobiliśmy pomiary na wszystkich liniach łącznie z 57. Wiele lat temu mieszkańcy Osady zwrócili się do mnie, abyśmy zrobili bezpośrednie połączenie z jedynym wtedy szpitalem na ul. Wyszyńskiego, także z Morzysławiem. Przede wszystkim chodziło o cmentarz komunalny, bo kiedyś Osada należała do parafii w Morzysławiu. Po ubiegłorocznych badaniach okazało się, że my jako MZK mamy zmniejszyć ilość przejechanych kilometrów pierwotnie o 20% na terenie miasta. Ostatecznie na naszą prośbę pan prezydent zmniejszył o 10%, więc robimy 10% mniej kilometrów niż w ubiegłym roku.

Na ul. Osada są 3 przystanki, jej mieszkańcy mieli i mają 8 kursów. Dziennie przewozimy 16 osób, tyle osób wsiada na tych 3 przystankach i wysiada. Nie mówię o Zalesiu i Szczepidle, bo to są miejscowości należące już do gminy Krzymów. Pani wójt stwierdziła w rozmowach z nami, że więcej kursów nie potrzeba. Przewozimy przede wszystkim dzieci z ul. Osada, dowozimy je do Szkoły Podstawowej nr 1. One stanowią 80-90% naszych pasażerów. Poza tym mieszkańcy ul. Osada na swoją prośbę mają połączenie ze szpitalem przy ul. Wyszyńskiego i z parafią w Morzysławiu.

Trasę 57 przez ul. Kolską uruchomiliśmy na wniosek mieszkańców nowej części Konina, którzy chcieli, żeby autobus zatrzymywał się przy cmentarzu parafialnym. Wielu koninian z osiedla nie mogło się doczekać zakończenia budowy wiaduktu na ul. Kolskiej, bo dla starszych mieszkańców dojszcie z Wału Tarejwy jest dużo bardziej uciążliwe niż dojszcie kilku uczniów Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Ustawicznego na ul. Kolską.

Myślę, że Panie są zadowolone z 8 kursów, uważamy, że dojazd na ul. Osada przez ul. Kolską do końca wiaduktem jedną nitką jest jak najbardziej prawidłowy i uwzględnia też wnioski mieszkańców innych osiedli, którzy chcą dojechać, ale tym razem na cmentarz przy ul. Kolskiej. Tam jest bardzo wiele starszych osób, które z różnych części Konina zjeżdżają. Faktycznie ul. Kolska i przystanek przy cmentarzu miały bardzo małą częstotliwość dotychczas, dlatego linię 57 przesunęliśmy z tej trasy. Jadąc Wałem Tarejwy, tzw. łącznikiem jeździlibyśmy bez sensu w tą i z powrotem, bo nie ma możliwości bezpośredniego przejazdu na ul. Osada przez łącznik, musimy i tak wrócić na stację CPN i zawrócić. Nowa trasa uwzględnia więc wieloletnie wnioski mieszkańców ul. Osada i wnioski bardzo wielu osób (więcej niż przewozimy z ul. Osada), aby dowieźć je na cmentarz przy Kolskiej.

To tyle historycznie i aktualnie.”

Przewodniczący komisji Sławomir LOREK: „Po tej analizie mogę stwierdzić, że częściowo ta petycja została uwzględniona, bo jest już kurs o 5.40. Natomiast co do zmiany trasy, są argumenty mówiące za tym, że aktualna trasa jest pewną wypadkową oczekiwań mieszkańców Osady i innych mieszkańców naszego miasta.”

Mieszkanca ul. Osada dodała, cytując: „Z tego wynika, że w naszym rejonie w ogóle nie ma starszych ludzi.”

Druga mieszkanka ul. Osada: „Starsi ludzie z Nowego Konina liczą się bardziej niż starsi z ul. Osada. Takie podziały są już od dawien dawna, dla nas nic się nie robi, kompletnie nic.”

Przewodniczący komisji: „Chciałbym bardzo, żebyśmy się skoncentrowali na tym, co jest przedmiotem tej komisji. Akurat ja dobrze znam trasę i Szczepidło, i Osadę. Jak widzicie człowieka, który czasem chodzi po nocy na czole z latarką to jestem ja. Często ten autobus mnie mijał, bo to jest moja trasa biegowa. Mogę powiedzieć, że w godzinach wieczornych mijał mnie pusty.

Kompromis, który przedstawiony został Paniom jest taki – godz. 5.40 autobus jest, natomiast zmiany trasy nie ma.”

Zastępca prezydenta miasta Paweł ADAMÓW powiedział, cytując: „Chciałbym dodać, że mieszkańcy Konina z budżetu miasta wydają rocznie na komunikację miejską 20 mln zł. Zmiany, które zaszły spowodowały obcięcie kosztów o blisko 300 tys. rocznie. Taka sytuacja jak Państwa - na terenie Konina jest ich kilkadziesiąt. Nie mamy skarg innych mieszkańców, tylko z gminy Krzymów. O wiele bardziej Panie powinny zgłaszać ten fakt swojej pani wójt, która powinna z nami rozmawiać na temat możliwości doskonalenia komunikacji na linii Krzymów-Konin.”

Przewodniczący komisji Sławomir LOREK: „Ale tu chodzi o Osadę w granicach Konina. Osada jest w Koninie, a Zalesie i Szczepidło w gminie Krzymów. Jest to częściowe załatwienie petycji, natomiast nie widzę dzisiaj możliwości, żeby trasa linii 57 była zmieniona.”

Mieszkanka ul. Osada stwierdziła: „Czujemy się ludźmi drugiej kategorii, chociaż płacimy podatki i płacimy za bilety.”

Zastępca prezydenta miasta Paweł ADAMÓW dodał, cytując: „Jeżeli chodzi o zmiany w obrębie Konina, to zmienia postać rzeczy.

Ja mam taki wniosek, żebyśmy przełożyli tę sprawę na kolejną komisję, bo żeśmy się źle zrozumieli. Wniosek nie został wprost skonstruowany i wydawało nam się, że sprawa jest załatwiona.”

O głos poprosił radny Jakub ELTMAN. Powiedział, cytując: „Problem ten w zakresie miasta jest dość istotny. Myślę, że spojrzenie Miasta po ostatnich wydarzeniach zmienia się i Osada staje się coraz bardziej zauważalna, zmiana planu zagospodarowania przestrzennego.

Myślę, że pan prezydent ma dużo dobrej woli względem tego osiedla, spełniona została pierwsza część prośby, którą Panie kierowały, czyli autobus o 5.40, żeby Panie miały jak dojechać do pracy. Teraz problem polega na tym, że ten autobus nie wraca przez Wał Tarejwy?

Wiemy, że była zmiana organizacji ruchu przez pewien znaczący czas podczas budowy wiaduktu Kolska-Europejska-Trasa Warszawska, zmienia się tam natężenie ruchu. Po to mamy tam wybudowaną inwestycję, aby ruch puścić w tamtą stronę i ograniczyć go na Trasie Warszawskiej. Na Osadę nie mamy możliwości skrętu od strony głównej, więc podejrzewam, że jeżeli ktoś z mieszkańców Osady porusza się samochodem, to on

jedzie na nowe rondo, tam zawraca i dopiero potem skręca w prawo. Autobus też nie ma takiej możliwości, bo zwyczajnie na tym rondzie nie skręci, więc ta trasa musi być prowadzona przez Kolską. Ja bym prosił o dużą dozę zrozumienia.

W całym zamyśle nowego rozkładu jazdy było to, żeby zmotywować mieszkańców do przesiadania się. To jest trudne dla osób starszych. Dlatego to, o czym pan prezes zapewniał, ten kurs 57, jest od Szczepidła aż na cmentarz, czyli te starsze panie, które nie potrafią się przesiadać, dojadą na ten cmentarz i będzie im to zapewnione. Problem polega na tym, że on jadąc na ten cmentarz nie może wjechać na ul. Grunwaldzką i Wał Tarejwy, bo fizycznie jest to niewykonalne.

Czy Panie są w stanie zaakceptować taki stan rzeczy, że 5.40 została zapewniona, że rozkład musi być tak, a nie inaczej zrobiony ze względu na pewne oszczędności miejskie, czy Panie mogą się wycofać z zapisu dotyczącego Wału Tarejwy? W chwili obecnej jako miasto nie możemy tam poprowadzić tego kursu.

Jedyne, co mogę Paniom doradzić, to przesiadać się, wsiadać na ul. Grunwaldzkiej i dojechać do najbliższego przystanku 57, i dojechać do pracy.”

Mieszkanka ul. Osada odpowiedziała: „Zupełnie się z tym nie zgadzamy. Autobus od nas nie jedzie na cmentarz na Kolską, tylko do Morzysławia.”

Przewodniczący komisji Sławomir LOREK powiedział, cytując: „Mimo wszystko wychodziłbym z założenia, że nowe trasy to pewna wypadkowa. Może się okazać, że będą jakieś zmiany, natomiast na tym etapie jeżeli mielibyśmy wnioskować do prezesa MZK i prezydenta o zmianę tej trasy, to cała ta idea lepszego wykorzystania rozkładu ległaby w gruzach.

Myślę, że na tym etapie musimy zostać przy swoich zdaniach, bo tego inaczej nie zrobimy. Gdyby pan prezydent powiedział: „Tak, ta trasa zostanie przywrócona”, to zrobiłby tylko pod to, żeby spełnić oczekiwania, natomiast nie wzięłyby pod uwagę rzeczowych argumentów. Myślę, że rozkład jest w jakiś sposób elastyczny, zobaczymy, jak był zmieniany pod kątem dojazdów do szkół.”

Mieszkanka ul. Osada: „Pójdziemy na ugodę, żeby kilka kursów było przez tę trasę, porannych.”

Zastępca prezydenta miasta Paweł ADAMÓW odpowiedział, cytując: „Zostańmy dzisiaj przy rozbieżnych zdaniach. Spotkajmy się w przyszłym tygodniu, można jeszcze usiąść i przy mapie omówić kursy robocze.

Ja już się nauczyłem przez pół roku z tymi rozkładami, że na początku się nie da, a potem jak się usiądzie przy mapie, to można coś wymyślić.”

Druga mieszkanka ul. Osada dodała, cytując: „Na cmentarz nie jedzie się chyba każdym kursem. Koło cmentarza może być ten kurs jeden czy dwa.”

Radny Jakub ELTMAN powiedział, cytując: „Chciałem zapytać Pana prezesa, czym jest podyktowana ta rozbieżność, że kurs Szczepidło-Staromorzysławska jest przez Grunwaldzką, a kurs Staromorzysławska-Szczepidło tamtędy nie prowadzi?”

Odpowiadając prezes Mirosław PACHCIARZ: „Chcieliśmy, żeby przynajmniej w jedną stronę mieszkańcy prawej strony Konina mieli dojazd przed bramę cmentarza parafialnego na ul. Kolskiej, dlatego ten autobus w jedną stronę zatrzymuje się przy cmentarzu. Ale chodziło też o względy czysto techniczne, bo ten autobus wtedy jedzie kilka kilometrów (po 1,5 km) nitką w tą i z powrotem, trochę tak bez sensu, jedzie łącznikiem przy Wale Tarejwy, wraca do stacji paliw, z powrotem musi dopiero dostać się na Osadę, natomiast w tej chwili jedzie z większym wykorzystaniem przystanków. Mieliśmy tyle wniosków mieszkańców, aby zwiększyć częstotliwość dojazdu do cmentarza parafialnego, że jedną z tych możliwości – linię 57 wykorzystaliśmy.

Wielokrotnie przez kilka lat spotykałem się z mieszkańcami ul. Osada. Nieprawda, że Osada jest w inny sposób traktowana, żaden kurs nie został docelowo zlikwidowany. W październiku ub.r. na tym kursie o 5.40 były tylko 3 osoby, na linii 57 przewoziliśmy w skali dnia 16 osób. Patrząc pod względem ekonomicznym i transportowym tej linii w ogóle nie powinno być.

Natomiast ul. Osada zawsze należała do Konina i dlatego ta linia od wielu, wielu lat dojeżdża na tę ulicę z dość dobrą częstotliwością. Osiem kursów dziennie – uważam, że jest to częstotliwość jak najbardziej wystarczająca.

Muszę Pani powiedzieć, że wielokrotnie o różnych porach dnia (nie tylko po południu, ale też od rana), o różnych porach roku, przy różnej pogodzie koło cmentarza z autobusu wysiadają pasażerowie i ten autobus jest prawie pełen. Tam jest na razie tylko linia 58.”

Mieszkanca ul. Osada odpowiedziała, cytując: „Jest Pan w wielkim błędzie, bo jeździmy tym autobusem i to dosyć często, i przy cmentarzu nikt nie wysiada i nikt nie wsiada.”

Mieszkanca ul. Osada stwierdziła: „Poza tym w ubiegłym roku autobus nie był 5.40, tylko 6.07 i jeździło dość dużo osób.”

Przewodniczący komisji Sławomir LOREK powiedział, cytując: „W takim razie tak, są takie możliwości, nie ukrywam, że też jesteśmy trochę zobligowani czasem, który wynika z postępowania, mamy określony czas na rozpatrzenie sprawy.

Przypomnę tylko, ta formalna petycja wpłynęła 11 lipca. Nie było z naszej strony żadnej opieszałości, ale były sesje nadzwyczajne, dlatego dopiero dzisiaj się tym zajmujemy. Przegłosujemy treść uchwały jako radni, bo komisja ma takie kompetencje, tutaj raczej nie dojdzie do tego, żebyśmy spełnili oczekiwania.

Natomiast proszę, żeby było to wyartykułowane, że jest pewne zobowiązanie ze strony pana prezesa i pana prezydenta, że na przykład w ciągu miesiąca dojdzie do spotkania z Panią i przeanalizowania jeszcze raz trasy 57. Natomiast to by już było nie w formule tej petycji, bo my ją musimy rozpatrzyć do początku października. Mamy 3 miesiące na rozpatrzenie, a sesja jest 18 września, następna sesja pod koniec października. My poddamy pod głosowanie i każdy z nas zgłasza zgodnie z własnym sumieniem nad treścią uchwały, która będzie na sesji 18 września.

Natomiast, jeżeli będę miał zaprotokołowane zobowiązanie pana prezydenta Adamowa, to może dojść do sytuacji, że naszą uchwałą nie kończymy sprawy, tylko dajemy sobie czas do 12 października, żeby spotkać się z Panią w tym gronie i zawrzeć kompromis. Jeżeli

ten kompromis by Was nie zadowalał, wtedy możecie jeszcze raz skargę napisać, Znowu się nad nią pochylimy. Dzisiaj nie jesteśmy w stanie inaczej tego rozstrzygnąć.”

Mieszkanca ul. Osada stwierdziła: „Byłoby miło, gdybyśmy doszli do kompromisu.”

Kontynuując Przewodniczący komisji: „Trudno oczekiwać od Pań, że wycofacie petycję, bo Was nie zadowoliliśmy. Natomiast jest takie nasze zobowiązanie jako radnych, mój wniosek formalny jest taki, żebyśmy uchwałą dzisiaj zakończyli tę procedurę, czyli 5.40, ale jednocześnie, żeby w protokole było zapisane, że zobowiązujemy pana prezydenta do zorganizowania spotkania z udziałem Pań do dnia 12 października w celu znalezienia kompromisu.”

Nie było innych zgłoszeń do dyskusji.

W oparciu o posiadane materiały i dyskusję - Komisja Skarg, Wniosków i Petycji uznała, że w części dotyczącej dodania do obecnego rozkładu jazdy linii nr 57 - kursu o godz. 5.40 z miejscowości Szczepidło przez Zalesie, ul. Osada i dalej petycja została załatwiona, przywrócono wnioskowany kurs linii nr 57 w rozkładzie jazdy.

Jednocześnie Komisja zwróciła się do Prezydenta Miasta Konina o podjęcie działań w celu znalezienia kompromisu i rozważenia możliwości przywrócenia trasy powrotnej linii nr 57 przez Wał Tarejwy.

Przewodniczący komisji zaproponował termin do 12 października 2019 roku.

Komisja przyjęła rozstrzygnięcie – 5 głosami „za”.

Ad. 2 - Rozpatrzenie skargi na Prezydenta Miasta Konina dotyczącej opłat za usługi cmentarne na Cmentarzu Komunalnym w Koninie.

Przewodniczący Komisji Sławomir LOREK powiedział, cytując: „Każdy z członków komisji zapoznał się ze skargą dotyczącą opłat za usługi cmentarne. Mieliśmy również pismo z Ministerstwa Infrastruktury, a wyjaśnienia pana prezydenta otrzymaliśmy 30 sierpnia.

Prezydent informuje, że „cennik opłat za usługi cmentarne cmentarza komunalnego w Koninie przy ul. Staromorzysławskiej ustanowiony jest zgodnie z prawem”.

Jest tu powołanie się na ustawę o gospodarce komunalnej i wyjaśnienie, że „jeżeli przepisy szczególne nie stanowią inaczej, organy stanowiące jednostek samorządu terytorialnego postanawiają o wysokości cen i opłat albo o sposobie ustalania cen i opłat za usługi komunalne o charakterze użyteczności publicznej oraz za korzystanie z obiektu i urządzeń użyteczności publicznej jednostek samorządu terytorialnego. Uprawnienia, o których mowa organy stanowiące jednostki samorządu terytorialnego mogą powierzyć organom wykonawczym tych jednostek”. Taka sytuacja była w przypadku cmentarza komunalnego.

W związku z tym Rada Miasta Konina 28 września 2016 roku w sprawie powierzenia prezydentowi uprawnień ustanowienia o wysokości cen i opłat oraz sposobie ustalenia cen i opłat za usługi komunalne opłaty za usługi cmentarne na cmentarzu komunalnym reguluje zarządzenie nr 173/2016 Prezydenta Miasta Konina z dnia 15 grudnia w sprawie ustalenia cennika opłat za usługi cmentarne na cmentarzu komunalnym przy ul. Staromorzysławskiej.

Czy chciałby Pan coś więcej dodać, słysząc treść tego dokumentu?”

Głos zabrał wnoszący skargę. Powiedział, cytując: „Dokument jest błędny, jego treść jest zła.

Jest prosta ustawa o cmentarzach, pkt 2 - *utrzymanie cmentarzy komunalnych i zarządzanie nimi należy do właściwych wójtów, burmistrzów, prezydentów miast*. Dlatego należy to utrzymywać z podatków, natomiast jedyna opłata, jaką powinni ponosić mieszkańcy to opłata wymieniona w pkt 7 ustawy - opłata za pochowanie zwłok i ją się uiszcza raz na 20 lat.

Natomiast tutaj jest jakaś radosna twórczość własna, płaci się za wszystko, niedługo będziemy płacić za kichnięcie administratora. Drugi raz płacę za śmieci, bo płacę też w czynszu za mieszkanie. Jeżeli tak się stawia sprawę, to ja sobie wezmę woreczek i będę sobie woził samochodem do domu te śmieci. Czy wtedy nie będę już obciążany za śmieci na cmentarzu? Absurdy się robią z tych opłat.

Pozwolenie na postawienie nagrobka. Nie wiem, jaki jest status prawny tej mogiły, którą każdy tam posiada, ale jeżeli przyjmujemy, że to jest najem albo dzierżawa, to jak można pobierać jeszcze opłaty od tego, co tam robię. Jeżeli wykorzystuję teren zgodnie z przeznaczeniem, czyli jest pochowany zmarły i robię mogiłę, czy ją przyozdabiam sadząc rośliny, co to administratora obchodzi? Na jakiej podstawie żąda się ode mnie zapłat z tego tytułu?

To, co się dzieje na cmentarzu w Koninie (ale nie tylko, to sprawa ogólnopolska) można powiedzieć, że to „hieny cmentarne” próbują zarabiać na pochówku zmarłych.

Te usługi komunalne to są już takie koszty, że niektórzy ludzie nie chowają swoich zmarłych. Rezygnują, uchylają się, kombinują, cudują, bo to rzeczywiście są astronomiczne kwoty. Nie dość, że się płaci za miejsce na cmentarzu, to jeszcze za wszystko się płaci - 75 zł brutto na rok za wywóz śmieci, przez 20 lat to jest 1500 zł. Na cmentarzach mówi się o okresie 20-letnim. Postawienie nagrobka to jest kilkaset zł, rozebranie nagrobka na pochówek kolejnej opłaty, wykonywanie różnych czynności po raz drugi - znowu opłaty. Za wózek jakiś pobierają opłaty, ja nie chcę wózka, mnie niech wnoszą na plecach.

Ustawa jest o cmentarzach i chowaniu zmarłych. W innych kwestiach miasto może sobie ustalać jakieś ceny, no tutaj nie, bo tutaj jest ekstra ustawa o cmentarzach i ona precyzuje, że utrzymanie cmentarza jest w gestii prezydenta miasta i on ma za to płacić. Natomiast mieszkańcy mają płacić opłatę za pochowanie zwłok raz na 20 lat i to jest wszystko z ich strony, tak wynika z tej ustawy.

Dlatego się dziwię, bo jeżeli administratorem jest prezydent, to dlaczego ja płacę Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej?”

Rafał OBLIZAJEK kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej odpowiedział, cytując: „My jako administrator pobieramy od Pana opłatę na rachunek miasta.”

Kontynuując skarżący powiedział, cytując: „Co mnie tam obchodzi, jak wy macie jakieś umowy z prezydentem? Ja chcę płacić temu, komu powinienem płacić, a w ustawie jest napisane, że administratorem jest prezydent, a wy możecie się dogadywać. Jak ktoś

bierze sobie podwykonawców, to niech się z nimi rozlicza. Moim zdaniem opłaty na cmentarzach powinny być tak samo, jak opłaty za oświetlenie, czyli wiadomo, że wszyscy mieszkańcy płacą za oświetlenie, ale nikt nie płaci indywidualnie, bo ma lampę 20 metrów od domu.

Najpierw napisałem do jednego urzędu, który mnie zignorował, potem do drugiego. Dopiero kancelaria prezydenta zareagowała w ten sposób, że skierowała sprawę do Ministerstwa Infrastruktury, minister odesłał do rady miasta. Uważam, że rada miasta nie jest właściwa, żeby tą sprawą się zająć, bo rada miasta działa w tym momencie we własnej sprawie. Jak może rozpatrzyć skargę, która jej dotyczy? Rada uczestniczy w tym procederze. Regulaminy cmentarza kto uchwała? Chyba rada miasta, o ile się orientuję. Czyli nie jest to bezstronny organ, który może jakąś skargę rozpatrzyć.

Poinformuję jeszcze radę, że kancelaria tak nerwowo zareagowała, że sprawa wylądowała u wojewody. Zobaczmy, co z tego wyjdzie, skoro wojewoda sprawuje funkcje kontrolne nad organami samorządu terytorialnego.

A tutaj przyszedłem z ciekawości. Chciałem zobaczyć, jak rada zajmie się tą sprawą, choć nie jest do tego organem właściwym w mojej ocenie.”

Przewodniczący komisji Sławomir LOREK: „Sprawie tej nadano formułę skargi, jest rozpatrywana przez naszą komisję.

Analizując to wszystko doszedłem do wniosku, że to sąd administracyjny byłby kompetentny, żeby tę sprawę rozpatrzyć. My jako radni możemy dziś odrzucić skargę. Pan się z tym nie zgodzi, pójdzie do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, gdzie tamtejsi prawnicy przeanalizują dokumenty, o których mówimy. Z mojego doświadczenia mogę powiedzieć, że pewne decyzje sąd wojewódzki odrzucił, ale podtrzymał je sąd apelacyjny.”

Kontynuując skarżący: „Ja tylko apeluję, żeby miasto się opamiętało, bo jeżeli okaże się, że pobieranie tych opłat jest bezprawne, to miasto się nie wypłaci. Niech się radni zastanowią, czy godzi się pobierać takie opłaty i w ten sposób prowadzić cmentarz.”

Zabierając głos radny Marek CIEŚLAK zapytał: „W piśmie do komisji powołuje się Pan na pewne działania w Szczecinie. Czy potwierdza Pan fakt, że na cmentarzu w Szczecinie (nie mamy adresu) nie pobiera się takich opłat?”

Wnoszący skargę odpowiedział: „Taka sytuacja była, kiedy chowałem swoich bliskich i robiłem nagrobek, to było około 2010 rok. Ostatnio z ciekawości wszedłem na stronę internetową cmentarza w Szczecinie i znalazłem pewne opłaty, których nie było: za postawienie pomnika i wjazd firm na cmentarz.”

Kontynuując radny Marek CIEŚLAK zapytał: „Miasto Konin na tle kraju, Pana zdaniem czym w szczególności się różni od innych miast?”

Odpowiadająca skarżący powiedział: „Że jest więcej tych opłat, niż w Szczecinie. Nie we wszystkich miastach opłaty są pobierane.”

Radny Marek CIEŚLAK: „Jest tu radca prawny. Czy potwierdza Pan, że w przepisach ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych z dnia 31 stycznia 1959 roku miasto nie ma prawa pobierać jakichkolwiek opłat oprócz tej, która wynika z pochówku?”

Radca prawny Urzędu Miejskiego Jacek IGNACZAK odpowiedział, cytując; „Są wyroki sądów cywilnych, które potwierdzają podstawę do pobierania opłat. Znalazłem taki wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 3 grudnia 2013 roku. Sąd zauważył, że art. 7 reguluje tylko i wyłącznie kwestię pochówku, czyli on wskazuje, że jest podstawa do pochowania, natomiast kwestie opłat to już jest indywidualna kwestia zawarcia umów między stronami.”

Wnoszący skargę powiedział: „Ja nie mam żadnej umowy.”

Kierownik Rafał OBLIZAJEK powiedział, cytując; „Każdy, kto chowa swoich bliskich, podpisuje zlecenie u administratora cmentarza, w tym zleceniu wyszczególnione są opłaty, jakie się ponosi. W praktyce jest tak, że od razu pobierana jest opłata za 5 lat za obsługę: wywóz śmieci i wodę. Niektórzy wpłacają za 10 lat, niektórzy za 20. Gdy wpłacają za 5 lat, są informowani, że muszą później przyjść i uregulować za następne lata. Jest możliwość wyboru.

Pochować można na różnych cmentarzach. Jak przychodzą ludzie na nasz cmentarz komunalny i chcą pochować zmarłego, podpisują zlecenie, są wtedy informowani o opłatach, muszą je wnieść na samym początku.

Wracając do kwestii Szczecina, to miasto opiera się na tej samej konstrukcji co my. Tam też jest zarządzenie prezydenta, jest delegacja uprawnień przez radę na prezydenta. Są opłaty np. za uzgodnienie warunków pochówku, za nadzór, za postawienie nagrobka, za postój samochodów, za wjazd samochodów. Nie mają opłaty komunalnej, ale mają wyższe opłaty roczne, więc może opłata komunalna w kalkulowana jest w opłatę roczną.

Trudno mi się zgodzić, kiedy mówi Pan, że 12 zł opłat komunalnych powinna to być opłata cmentarna. To są Pana opłaty bytowe związane z mieszkaniem. Porównałbym opłaty na cmentarzu z opłatami za ogródki działkowe. Mógłby Pan powiedzieć, że płaci Pan w domu, ale od ogródka też musi Pan odprowadzić opłaty. Tak samo zespoły garażowe, tam się wytwarza śmieci.”

Wnoszący skargę odpowiedział, cytując; „Każdy człowiek wytwarza śmieci, jak żyje. I człowiek żyje i umiera.”

Radny Tadeusz PIGUŁA powiedział: „Ale noszą ludzie kwiatki, doniczki. Śmieci jest tak dużo, że czasem nawet kija nie ma gdzie wrzucić.”

Skarżący: „Jak żyją, to noszą.”

Przewodniczący komisji Sławomir LOREK powiedział, cytując; „Taki jest charakter naszej komisji, otrzymaliśmy pewne dokumenty, wysłuchaliśmy Pana.

Jeżeli Pan dalej będzie podtrzymywał, to to się skończy w sądzie administracyjnym, bo my nie jesteśmy władni. My jesteśmy w stanie przegłosować uchwałę, ale wojewoda i tak tę uchwałę będzie analizował.”

Kolejno głos zabrał radny Jakub ELTMAN. Zapytał, cytując; „Pytanie do pana kierownika o opłaty za śmieci i wodę. Nie ma tego w zarządzeniu z 2016 roku?”

Kierownik Rafał OBLIZAJEK odpowiedział: „Jest to w punkcie opłata komunalna za rok, jest 69,44 zł netto. Po przystawce 8% VAT wychodzi 75 zł.”

Radny JAKUB ELTMAN dodał, cytując: „Pan do nas nie pisał, sprawa skierowana została przez inne organy. My prawdopodobnie uznamy, że to jest skarga, uznamy ją prawdopodobnie za bezzasadną. To, czy Pan poda ją do sądu, to Pana decyzja. Jeżeli Pan ją poda i wygra, to będą o Panu gazety pisały, za Pana sprawą będzie musiało się zmienić prawo krajowe, o którym my nie stanowimy.

Ja życzę tego Panu, to będzie pewien fenomen. Mam nadzieję, że Pan pójdzie tą drogą, być może właśnie w ten sposób trzeba pokazywać bezsensy prawa polskiego, co Pan czyni, za co Panu dziękujemy.”

Wnoszący skargę odpowiedział, cytując: „Zobaczymy, jak się sprawa potoczy. Ja się powołuję na ustawę, natomiast tutaj powołujecie się na wyroki. Dla mnie to żenujące, jeśli samorząd zamiast na ustawę powołuje się na wyroki.”

Kolejno głos zabrał Zastępca prezydenta miasta Paweł ADAMÓW, cytując: „Nie nazywajmy zadania własnego gminy i swobody gminy w realizacji tego zadania żenującym prawem czy jakimś wypaczeniem. Zarządzanie cmentarzami komunalnymi to jest zadanie własne gminy, na dodatek z zakresu gospodarki komunalnej, czyli z tej najważniejszej kwestii, jaką gmina dzisiaj zarządza. To jest to samo, co opłata za wodę, opłata za ciepło, opłata za komunikację.

A jak mamy z komunikacją miejską? Gmina może sobie swobodnie ustanawiać, jakie grupy chce zwolnić z opłat, jakim grupom dać zniżki. Zwykle zadania z zakresu gospodarki komunalnej zleca się spółkom, bo to jest de facto działalność gospodarcza. Gmina ma całkowitą swobodę ustanawiania opłat za stawki cmentarne, może sobie nawet na tym zarabiać, jeżeli tak uzna. Dzisiaj mamy taką sytuację, że w Koninie te stawki są o wiele niższe niż koszty utrzymania cmentarza i to jest wypaczenie, Szanowni Państwo, które powinniśmy zmienić. My te stawki powinniśmy podwyższyć, to nam sygnalizują firmy, z którymi konsultowaliśmy kwestię budowy nowego cmentarza, podobno mamy drastycznie za niskie ceny zarządzania cmentarzami.

Dlatego nie zgodzę się, żeby dyskusja szła w tym kierunku, że to jest jakieś wypaczenie, bo to jest zadanie własne gminy. To, że rada miasta dała upoważnienie prezydentowi do ustalania stawek, ma takie prawo, dzięki temu prezydent może swobodnie te stawki za wszystko ustalić. Nie zgodzę się, że tutaj jest jakieś niedopatrzenie, bo w tym momencie musielibyśmy wyrzucić do góry nogami wszystkie zadania, typu transport publiczny, gospodarkę odpadami. Za odpady też pobieramy opłaty i też poruszamy się w ramach zapisów, które daje nam ustawa. Wszystkie zadania gminne w zakresie gospodarki komunalnej są odpłatne.”

Wnoszący skargę stwierdził, cytując: „Czy zna Pan lex specialis odnośnie autobusów? Mówi Pan, że za przejazdy autobusów, za to, za siamto pobieracie opłaty. Tu jest ustawa, która dotyczy cmentarza i tego, że prezydent ma utrzymywać cmentarz. Czy ma Pan analogiczną ustawę o komunikacji i autobusach, że wszystko wrzuca Pan do jednego worka? Nie można tego porównywać z autobusami, wodociągami i innymi tego typu sprawami, to jest niepoważne.”

Przewodniczący komisji Sławomir LOREK dodał, cytując: „Został nadany temu taki bieg prawny. Stawiam formalny wniosek co do treści, zapoznaliśmy się z wyjaśnieniami, które dostaliśmy na piśmie od pana prezydenta. Treść uchwały, którą proponuję po tej burzliwej

dyskusji - że skarga jest niezasadna. W uzasadnieniu powołamy się na to, co odczytałem. Kto jest „za”, żeby taka uchwała była rozpatrywana 18 września na najbliższej sesji rady miasta?”

Komisja przyjęła rozstrzygnięcie – 4 głosami „za” przy 1 głosie „wstrzymującym się”.

Zastępca prezydenta miasta Paweł ADAMÓW dodał, cytując: „To nie jest tak, że nikt tego nie sprawdza. Przypomnę, że mamy regularne kontrole Regionalnej Izby Obrachunkowej, nawet w tym roku mieliśmy taką kontrolę. Pierwsze, co RIO sprawdza, to właśnie zadania zlecane spółkom. Zarządzanie cmentarzem zleciliśmy PGKiM, Izba sprawdzała uchwałę i zarządzenie prezydenta, i nie miała w tym zakresie żadnych zastrzeżeń. To znaczy, że zgodnie z ustawą te stawki są ustalone.”

Radny Marek CIEŚLAK powiedział, cytując: „Kontrola NIK-u była. Izba zwróciła uwagę, że PGKiM niezgodnie z prawem pobiera opłaty i to zostało wyprostowane. Innych uwag ze strony NIK-u nie było.”

Przewodniczący komisji Sławomir LOREK: „To dotyczyło zakładu pogrzebowego. Inna sprawa.”

Wnoszący skargę dodał, cytując: „Ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych jest dość ascetyczna, ale kiedyś ludziom wystarczyła, bo ludzie byli bardziej moralni i zachowywali się przyzwoiciej. Natomiast teraz mamy takie czasy, że wszystko trzeba „rozpisać na nuty”, bo mamy w pewnym sensie upadek i władzy, i społeczeństwa. Kiedyś wystarczyła przyzwoitość i przekonanie, że na pewnych rzeczach nie wolno zarabiać, to teraz trzeba to napisać.

Z budżetu miasta macie cmentarz utrzymywać, a nie chodzić po ludziach, którzy stracili bliskich i narażać ich na wydatki. Babcie ostatnie grosze z emerytury lecą płacić za wywóz śmieci, bo Wy nie przedłużycie na następne 20 lat, jak nie będzie to opłacone. To nie jest tak, że to jest dobrowolna opłata, to wymuszenie.

Czy pojedę sobie autobusem, czy nie, to mogę wybrać, ale jak Pan umrze, to Pana trzeba pochować i tu nie ma Pan wyboru. Przez 20 lat miejsce grzebalne jest święte, nie do ruszenia i nie wolno jeszcze z tego powodu opłat pobierać.

A co jest w wypadku, kiedy ktoś umrze i nie ma go kto pochować i uregulować tych opłat komunalnych?”

Przewodniczący Komisji odpowiedział, że ci ludzie chowani są na koszt miasta.

Nie było innych zgłoszeń do dyskusji.

Ad. 3 - Rozpatrzenie skargi na sposób procedowania, działalność i rozstrzygnięcie Komisji konkursowej konkursu na stanowiska Dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Koninie powołanej przez Prezydenta Miasta Konina.,

Komisja Skarg, Wniosków i Petycji Rady Miasta Konina omówiła otrzymane wyjaśnienia i dokumenty.

Przewodniczący Komisji radny Sławomir LOREK powiedział, cytując: Rozpatrujemy skargę, która została złożona. Wpłynęła formalnie 12 sierpnia. Jest to skarga na sposób

procedowania i rozstrzygnięcia, powołanej przez prezydenta Konina, komisji konkursowej konkursu na kandydata na stanowisko dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Koninie. Do Urzędu Miejskiego skarga wpłynęła formalnie 13 sierpnia. Najpierw dostałem pismo od przewodniczącego Rady Miasta. Następnie skierowałem pismo do prezydenta Piotra Korytkowskiego. Otrzymałem wszystkie wyjaśnienia i załączniki do nich.

W wyjaśnieniu od pana prezydenta, otrzymanym 30 sierpnia, zostaliśmy poinformowani, w jakim składzie pracowała komisja konkursowa (w sumie dziewięć osób: również przedstawiciele organizacji zakładowej, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, przedstawiciele stowarzyszeń). Komisja odbyła posiedzenia 24 i 30 maja. Mamy protokoły z posiedzenia tej komisji. Wiemy, jakie były zadania tej komisji. Etap formalny zakończył się spisaniem protokołu, gdzie na stanowisko dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej rekomendowany jest kandydat, który uzyskał największą liczbę punktów. Jednocześnie otrzymaliśmy same karty punktowe i skalę tych kart punktowych, i protokół końcowy.

Chcę również powiedzieć, że skarga ta była też wniesiona do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Drogą urzędową przekierowana została do nas, ponieważ przedstawiciele ministerstwa na mocy prawa byli członkami komisji, a poza tym procedura wyłonienia kandydata to kompetencja organu prowadzącego, czyli prezydenta miasta.

Wprowadzając do sprawy, sporządzone zostało zbiorcze zestawienie punktów uzyskanych przez wszystkich kandydatów. Było pięciu kandydatów. Akurat tak się składa, że suma przyznanych punktów plasowała pana na trzeciej pozycji. Pan prezydent powołał na stanowisko dyrektora osobę, która zdobyła największą liczbę punktów. Pana skarga dotyczy zmiany reguł punktacji w trakcie konkursu. My dzisiaj, jako członkowie Komisji Skarg, Wniosków i Petycji nie jesteśmy władni. Wysłuchując stron możemy jedynie zakończyć postępowanie stwierdzeniem w uchwale, że ta skarga była zasadna, albo że była niezasadna. Oczywiście Pan ma prawo z naszą uchwałą się nie zgodzić i dochodzić swoich praw, odwołując się do Sądu Administracyjnego, który trochę inaczej będzie na tę sprawę patrzył. My jako radni zostaliśmy zapoznani z wszystkimi dokumentami. Nie będziemy dzisiaj analizować, czy punkty za pytanie x są takie, a nie inne. Używając terminologii sportowej jest Pan „trzeci na pudle”, bo uzyskał Pan trzeci wynik.”

Zabierając głos wnoszący skargę powiedział, cytując: „To, z czym mam problem, myślę, że opisałem tak, jak umiałem. Problem nie polega na tym, że zająłem trzecie miejsce. Przedmiotem mojej skargi nie jest to, że nie wygrałem tego konkursu. Przedmiotem tej skargi jest to, że wygrał ktoś, kto moim zdaniem nie tylko, że nie powinien, ale że nie mógł wygrać. I nie chodzi też o to, jak powiedział pan przewodniczący, że zmieniono reguły. Moim zdaniem, komisja tych reguł w ogóle się nie trzymała.

W regulaminie, napisanym przez podejrzewam urzędników Urzędu Miejskiego, postawiono pewne warunki, w tym tak zwane wymagania dodatkowe. Ja w tej skardze piszę - polskie słowo „wymagania” oznacza coś, co kandydat musi mieć. Może znać lepiej język, może znać gorzej język, ale musi język obcy znać. Skoro w podpisanym przez prezydenta Konina regulaminie wymienia się pięć wymagań dodatkowych, bo te podstawowe wszyscy kandydaci spełnili, tak stwierdziła komisja, i z tych pięciu dwóch się nie sprawdza, OK, czyli zakłada się, że wszyscy sobie jakoś radzą z językiem i komputerem, pozostały trzy. Według mnie, pan Damian Kruczkowski żadnego z tych

wymagań nie spełnia. Przeanalizowałem dokładnie jego dokumentację konkursową, to samo powinna zrobić komisja, ja tam dowodów nie znalazłem. I to jest sedno tej skargi.

Nie przyszedłem tutaj z pretensją, że nie ja zostałem dyrektorem biblioteki. Ja się pytam o standardy. Mieszkam w tym mieście wiele lat, jestem koninianinem, Państwo jesteście radnymi tego miasta. Wybieramy w świetle prawa, przy bardzo poważnej i profesjonalnej komisji, dyrektora ważnej kulturalnej instytucji. Jest tutaj pan Tadeusz Piguła. Czy Pana zdaniem mógłbym wygrać konkurs na trenera konińskich szablistów? Nie mam do tego żadnych kwalifikacji. I to jest cały problem.

Problem też, proszę Państwa szacunku. My mieliśmy złożyć dokumentację do 30 kwietnia i my to zrobiliśmy. Ponieważ jestem człowiekiem starej daty i podchodzę do takich rzeczy poważnie, pracowałem nad tą dokumentacją dwa miesiące. Badałem bilanse i sprawozdania finansowe, rachunki biblioteki sprzed trzech lat. Bardzo dokładnie badałem całą statystykę biblioteczną. To trwało. Napisałem ileś tam stron dokumentacji i tak dwa razy mniej, niż pan Damian Kruczkowski. Po czym komisja zebrała się 24 maja, czyli przez ponad trzy tygodnie nikt tych kopert nie otworzył, a te koperty były „tłuste”. Skoro moja miała 50 stron, a pana Kruczkowskiego ponad 80 stron, to już mamy 130 stron tekstu dokumentacji do analizy. Więc komisja zebrała się 24 maja. Trzy tygodnie nie otwierano tych kopert. Panie z Warszawy i tak nie przyjechały, no bo na prowincję podejrzewam, że rzadko przyjeżdżają. Więc członkowie komisji przez tydzień mieli do analizy tę dokumentację, mnóstwo stron. To wszystko są ludzie, którzy pracują, więc też nie mieli za dużo czasu. Z Urzędu Miejskiego w Koninie wiem, że panie z ministerstwa dostały dokumentację 28 maja, a konkurs był 30 maja, więc te panie miały na te 500 stron jeden dzień.

Moje pytanie do Państwa jest takie: czy to jest poważne? Czy uważacie, że ktoś jest w stanie przeanalizować tego typu dokumentację przez jeden dzień? Czy to są standardy, którymi powinniśmy wybierać dyrektora dużej instytucji kulturalnej zatrudniającej 50 pracowników? Ja oczywiście nie napisałem tego w skardze. Nie mogłem napisać, bo nie mam na to dowodów. Ja to Państwu daję pod rozwagę, czy ktoś jest w stanie przeczytać ze zrozumieniem taką dokumentację w jeden dzień. Odnoszę wrażenie, że nikt tych dokumentów po prostu nie czytał.

Konkurs składał się z trzech części. Pierwszy to jest analiza kwalifikacji. Moje kwalifikacje uznano za najgorsze, czego kompletnie nie rozumiem, ale OK. Druga część konkursu to była ta dokumentacja, którą składaliśmy, czyli program działania biblioteki i uzasadnienie wyboru. Program pana Damiana Kruczkowskiego oceniony został jako perfekcyjny.

Ja w tej skardze próbuję Państwu wyjaśnić, że ten program nie jest perfekcyjny. Ja powiem inną rzecz, która mnie bardzo dziwi. Ustawa o działalności kulturalnej mówi wyraźnie, że w tydzień po wyborze nowego dyrektora biblioteki powinien być ogłoszony w Biuletynie Informacji Publicznej organizatora albo biblioteki program działania. Rozumiem, że ten program, który składał dyrektor. Dlaczego do dzisiaj nie upubliczniono tego programu? Minęło już dwa i pół miesiąca. Od razu mówię, że bardzo uważnie będę się temu przyglądać, bo ten program powinien zawierać to, co pisze pan Damian Kruczkowski w dokumentacji konkursowej, bo na tej podstawie został tak dobrze oceniony. A on tam pisze rzeczy, o których każdy, kto jest trochę w tej branży – ja jestem 30 lat – wie, że są nie do spełnienia. Bo jeżeli biblioteka publiczna 95% swojego budżetu

przeznacza na płace i koszty stałe, bo to wynika z analizy dokumentów, które miałem, to za 5%, to jest 150 tysięcy złotych, Państwo wiecie jako radni, że za tę kwotę nie można nic zrobić, albo jedną imprezę. Pan Kruczkowski wymienia tych celów, łącznie z zakupem strojów ludowych, bardzo dużo. Jestem ciekaw, czy to będzie zrealizowane. I to jest wszystko, co mogę powiedzieć.

Najważniejsze dla mnie jest to, żebyście Państwo nie uznali, że ja przyszedłem tutaj się skarżyć, że nie zostałem dyrektorem. Chodzi mi o to, że poczułem brak szacunku dla mojej pracy i pracy pozostałych konkursowiczów, bo my wszyscy rzetelnie nad tym się napracowaliśmy. Tymczasem szansa, że ktoś to czytał bliska jest zeru. Czyli chodzi o ten brak szacunku, ale też o to, czy nas, Konin, miasto z dużymi tradycjami stać na to, żeby robić dyrektorem dużej instytucji kulturalnej kogoś, kto nie ma żadnego doświadczenia, nigdy w życiu nie zatrudniał pracowników, nigdy w życiu nie pracował w sferze kultury, nie zarządzał budżetem.

Ja nie twierdzę, że on sobie nie poradzi. Ja mu bardzo dobrze życzę, zresztą to jest bardzo sympatyczny człowiek. Tylko czy nas stać na takie eksperymenty, bo dla mnie jest to rodzaj eksperymentu?”

Przewodniczący komisji Sławomir LOREK: „Członkom komisji wyjaśnię, że załącznik do zarządzenia prezydenta nr 50 to jest to, co pan mówił – wymagań związanych ze stanowiskiem jest 8, wymagania dodatkowe to doświadczenie w pracy związanej z działalnością kulturalną, dobra znajomość obsługi komputera i Internetu, umiejętność kierowania zespołem pracowników, znajomość zagadnień związanych z pozyskiwaniem środków pozabudżetowych, znajomość języka obcego.

Ja może wejdę w polemikę. Jak Państwo usłyszeliście, padły dwie daty. Konkurs odbywał się dwuetapowo. Chcę panu wyjaśnić, że konkursy w oparciu o trochę inne przepisy, czyli wyłanianie dyrektora w postępowaniu konkursowym odbywają się w ciągu jednego dnia i tak naprawdę dokumentacja jest otwierana dopiero w dniu posiedzenia komisji, a często jest to segregator z dokumentami. To w żaden sposób nie umniejsza. Dokumenty aplikacyjne w tym zarządzeniu załączniku są szczegółowo określone i tu jest wyraźnie podane, jakie są wymagania. Wyciąganie wniosków, że ktoś mógł się z czymś nie zapoznać, bo tego było 500... Dyrektora jednostki organizacyjnej miasta wyłania się w oparciu o inne przepisy, wyłania się go w ciągu jednego dnia. Nie można kopert otworzyć wcześniej, bo tak to wynika z postępowania. Dopiero członkowie komisji mogą się zapoznać z dokumentami.

Przypomnę tylko. Były dwa posiedzenia. Jest jeden protokół z posiedzenia 24 maja. Do tego jest załącznik. Drugie posiedzenie było 30 maja i zakończyło się wyłonieniem kandydata. Konkurs odbywał się na dwóch posiedzeniach, czyli tak naprawdę po złożeniu członkowie komisji mieli wgląd do dokumentacji. Domyślam się, że 24 maja na posiedzeniu dokumentacja została otwarta.”

Wnoszący skargę: „Chciałem uściślić jedną rzecz. Rozumiem, że pan przewodniczący dobrze zna prawo oświatowe, ale rozmawiamy o konkursie z zupełnie innej bajki to jest konkurs z ustawy o działalności kulturalnej. Nawet rozumiem urzędników miejskich, dlatego że mieli trochę pecha, bo akurat ta ustawa miała dość dużą nowelizację. Między innym zmieniły się warunki tych konkursów. Ale proszę Państwa, na logikę, jeżeli głównym

celem tych konkursów, takim *conditio sine qua non*, żeby coś tam stworzyć jest napisanie programu na pięć lat, to nie można zakładać, że tego typu dokumenty ktoś będzie pobieżnie przeglądał. Jeżeli ktoś pisze program i pracuje nad nim miesiąc albo dwa, to zakłada, że ktoś drugi usiądzie i ze zrozumieniem przeczyta ten program. Nie mówimy o sprawdzeniu dokumentów, czy X ma wyższe wykształcenie, czy ma dyplom, czy ma to. Program, proszę Państwa.

A drugi bardzo ważny dokument to jest uzasadnienie tego, że ktoś chce zostać tym dyrektorem. To są dokumenty, które powinno się przeczytać i przeanalizować. Procedura, Panie przewodniczący jest prosta. Skoro 30 kwietnia złożyliśmy dokumenty, to ja się pytam, dlaczego ta komisja się nie zebrała? Jaki był problem, choćby ze względu na to, żebym ja dzisiaj nie miał takiego argumentu, otworzyć te koperty 2 maja i później powiedzieć: miesiąc czytaliśmy. Też nie wiemy, jak to zostało rozwiązane technicznie. Ja, ponieważ mam swoje lata i swoje doświadczenie, to te dwa ważne dokumenty, czyli program i uzasadnienie, przedstawiłem komisji również na płycie w formie PDF-u, co można było natychmiast mailem rozesłać, bo ja założyłem, że ci ludzie, 9 osób, spokojnie w domu codziennie po dwie godzinki przejrzą to sobie i przeczytają. A tu nie ma na to szans, bo 24 dni czekaliśmy na to, żeby otworzono koperty, po czym panie z Warszawy miały jeden dzień.

Moim zdaniem, to jest kompletny brak szacunku. To jest taka jakaś dziwna pewność siebie. Bo jak ja bym to robił, to ja bym otworzył 2 maja i bym powiedział, że miesiąc nad tym siedziałem, a dzisiaj nawet trudno to powiedzieć. Jaka jest szansa, że ktoś to przeczytał? Coś, nad czym ja pracowałem dwa miesiące. Może pan Kruczkowski pracował nad tym pół roku? Czy wolno tak w ogóle traktować ludzi?"

Przewodniczący komisji Sławomir LOREK: „Jeżeli chodzi o oświatę, to również jest uzasadnienie, które ma ileś tam stron i koncepcja, która ma często 30. Tylko, że osoba startująca w konkursie przedstawia to uzasadnienie i tę koncepcję. Często jest tak, że to jest 45-minutowa wypowiedź, a jeżeli ma wniosek formalny, to również korzysta z prezentacji. My dzisiaj mówimy o tym - został określony regulamin, pan prezydent określił komisję, Zastępca prezydenta Witold Nowak przewodniczył tej komisji.”

Głos zabrał Zastępca prezydenta miasta Witold NOWAK: „W kilku kwestiach podnoszonych na tej komisji muszę złożyć wyjaśnienie. Szczególnie w wyjaśnieniach pana pojawiły się - myślę, że przypadkiem albo z braku wiedzy - ale jednak nieprawdziwe informacje.

Po pierwsze, pan powołuje się na przepisy, które, zgadzam się, zostały znowelizowane, ale dopiero po tym, jak został ogłoszony konkurs. Zatem we wszystkich wyjaśnieniach i skardze opiera się na przepisach, które nie obowiązywały komisji powołanej przez pana prezydenta.

Po drugie, komisja pracowała zgodnie z prawem, na które się powołała, ogłaszając konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej. Przedstawiła wymagania związane ze stanowiskiem i zawsze jest tak, że są to wymagania obowiązkowe oraz wymagania dodatkowe. Pan w swoim krótkim wyjaśnieniu, nie wiem dlaczego, być może, dlatego że lubi język polski, skoncentrował się na słowie „wymagania”. Nie można rozpatrywać słów „wymagania dodatkowe” oddzielnie. Jeśli są

dodatkowe, to przymiotnik wskazuje, jakie one są, a nie że są wymaganiami. Znaczenie pojęć „wymagania dodatkowe” znaczy, że są to wymagania dodatkowe, a nie wymagania. Ja tak to rozumiem.

Mówi Pan, że komisja nie otworzyła kopert 1 maja. Zrobiła to celowo, bo gdyby otworzyła, to być może Pan albo inni kolejni kandydaci zarzucaliby nam dzisiaj, co się działo z otwartymi dokumentami od 1 do 24, kiedy to wszyscy członkowie komisji mieli się na nią stawić po to, by otworzyć koperty i po raz pierwszy formalnie sprawdzić ich prawidłowość. Zatem komisja, której przewodniczyłem, spotkała się 24 maja, otworzyła te koperty, w których były rzeczywiście koncepcje prowadzenia Miejskiej Biblioteki Publicznej. Była tam również Pana obszerna koncepcja i kilka innych, nie wszystkie obszerne. Były też koncepcje, które miały półtorej strony.

Zatem nie zgodzę się z tym, co Pan powiedział, że komisja musiałaby pracować nie wiadomo, ile czasu i czytać ze zrozumieniem, bo ja osobiście zakładam, że dla Pana jesteśmy nieobiektywni, bo możemy reprezentować organ prowadzący tę bibliotekę i być może tak wiele osób, które też uzyskuje niekorzystny wynik w konkursach mówi, że komisja jest nieobiektywna, że składała się tylko z urzędników. Zakładam, że tutaj może Pan mieć podobne zdanie, ale myśmy zdążyli zapoznać się z tymi dokumentami. Tydzień był wystarczającym czasem do tego, żeby przeczytać te koncepcje.

Co więcej, zgodnie z tym, co pan przewodniczący powiedział, każdy z Państwa miał ustalony przeze mnie na 20 minut, aczkolwiek nikomu czasu nie skracałem, czas na zaprezentowanie swoich myśli w oparciu o koncepcję, z którą wszyscy członkowie komisji się zapoznali. Podkreślałem słowo „wszyscy”, albowiem panie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego poprosiły o to, aby te koncepcje funkcjonowania MBP przygotowane przez kandydatów zeskanować i im przesłać. Być może jest to jakiś brak szacunku, nie mnie to oceniać, natomiast ja nie odpowiadam za panie z ministerstwa. Nie ma ich tutaj, ja ich nie zapytam. Rozmawiałem z nimi, były na komisji w Słupcy, potem jechały do Konina. Być może jeżdżąc pociągiem albo mieszkając w hotelach mają tyle czasu, żeby zapoznać się z takimi dokumentami.

Ja mogę odpowiadać za siebie przede wszystkim. Zapoznałem się z wszystkimi koncepcjami wszystkich kandydatów na stanowisko dyrektora MBP.

Wchodząc w to, czym się komisja zajmowała. Pan mówi, że został najniżej oceniony za kwalifikacje. Przeglądam te karty i nie wygląda mi, żeby Pan tu najniżej wypadł za kwalifikacje.

Chcę wyraźnie podkreślić. Komisja składała się z dziewięciu członków. Każdy z nas podejmował subiektywną ocenę, czyli taką, która według mnie i poszczególnych członków tej komisji jest najwłaściwsza, wynikająca z oceny dokumentów i prezentacji, którą kandydaci mieli w czasie przedstawienia komisji. Z tej subiektywnej oceny dziewięciu osób powstała jedna obiektywna ocena, którą macie Państwo wyrażoną w karcie do głosowania wynikiem, o którym mówił pan przewodniczący Lorek.

Mówi Pan dzisiaj, że nie ma Pan nic do nowego dyrektora, że to jest nawet bardzo sympatyczny człowiek, tylko, że nie ma żadnego doświadczenia, natomiast Pan jest 30 lat w tej branży i ma doświadczenie. Czy ukończył Pan bibliotekarstwo? Czy pracował Pan kiedyś w bibliotece? To, że ma Pan kontakt z książkami... Ja też chodzę do księgarni,

czytam książki. Czy mógłbym startować na dyrektora i powiedzieć, że od 30 lat mam kontakt z książkami? Proszę też nie fałszować rzeczywistości, bo komisja opiera się na dokumentach, na Pana wypowiedziach, na tym, co Pan przedstawił i na tym, co przedstawili inni kandydaci. Pan ma wgląd w dokumenty, ale nie siedział Pan na komisji w czasie wypowiedzi wszystkich kandydatów. Zatem nie może Pan powiedzieć, że rozstrzygnięcie tej komisji jest niezgodne z prawem. Znaczy, powiedzieć Pan tak może, natomiast moje zdanie jest takie, że rozstrzygnięcie tej komisji jest zgodne z prawem, albowiem opieraliśmy się na podstawach prawnych. Powtarzam – wynik dziewięciu osób głosujących to jest obiektywny wynik dziewięciu subiektywnych ocen.”

Odpowiadając wnoszący skargę: „Muszę ad vocem. A propos wymagań dodatkowych. Proszę Państwa, czy zdanie „jasnowłosa brunet” jest zdaniem logicznym? Nie. Nie ma wymagań dodatkowych.

Ja wiem, skąd to się wzięło, proszę Państwa, bo Państwo na co dzień żyjecie w stawie o pracownikach samorządowych i tam jest to nieszczęsne sformułowanie „wymagania dodatkowe”, które tak naprawdę jest błędem, bo powinno tam być napisane „umiejętności dodatkowe”, bo umiejętności dodatkowe można mieć, a wymagań dodatkowych nie można mieć, tak samo jak nie można być jasnowłosym brunetem. W odróżnieniu ode mnie ustawę o pracownikach samorządowych macie Państwo w małym palcu. Zwróćcie uwagę, jak tam jest istotna rola wymagań dodatkowych. Ta ustawa mówi, że na podstawie tych wymagań dodatkowych, które tak naprawdę powinny być umiejętnościami dodatkowymi, wybiera się urzędników. Piszą o tym wszystkie komentarze tej ustawy o pracownikach samorządowych. To pierwsza rzecz.

Druga rzecz. Pan zastępca prezydenta mówi o subiektywnej ocenie. Ja mówię: nie, proszę Państwa. Jeżeli mamy wymagania i wymaganiem jest praca w charakterze kierownika, czyli przełożonego, który ma podwładnych i to jest wymaganie, i z wypowiedzi pana wiceprezydenta wynika, że urzędnik może subiektywnie podjąć decyzję, czy ten człowiek powinien dostać punkt za to, że pracował z pracownikami czy nie. Otóż nie. Według mnie, jeżeli ktoś ma mieć ukończone wyższe studia, a ich nie ukończył, to jest sprawa zerojedynkowa, czyli ma zero. Jeśli chodzi o ustawę. Wy nie pracowaliście w starej ustawie. Wy pracowaliście w starym rozporządzeniu dotyczącym procedury konkursowej, co akurat tutaj nie ma żadnego znaczenia, bo cała ta ustawa obowiązywała od 19 kwietnia. Natomiast ten nieszczęsny program, o którym mówiłem, wynika już z tej ustawy i pan radca prawny sobie sprawdzi, że opublikowanie tego programu obowiązuje od 19 kwietnia tego roku, na moją znajomość prawa.

Nie skończyłem bibliotekarstwa, zresztą nie ma takiego skrót, tylko jest bibliotekoznawstwo, ale ja się zapytam przewrotnie tak: jaka jest różnica między księgarzem i bibliotekarzem, poza tym, że nam jest trudniej? Prawdopodobnie zgodzicie się Państwo ze mną, że bibliotekarz wypożycza książkę za darmo, a księgarz musi tę książkę sprzedać. Jeśli chodzi o system zakupu, organizacji pracy, opracowywania zbiorów, to robimy dokładnie to samo, tylko że my księgarze prawdopodobnie więcej, z czym się oczywiście żaden bibliotekarz nie zgodzi. Kiedyś, bo ja to wiem, bardzo istotną i trudną sprawą (dlatego ludzie kończyli bibliotekoznawstwo) było opracowywanie zbiorów, czyli uznanie, która książka w którym dziale powinna być. Dzisiaj ten problem odpada, dlatego że ktoś, kto nie wie, siądzie przy laptopie, wejdzie w katalog Biblioteki Narodowej

i to opracowanie znajdzie. Kiedyś tak nie było. W ustawie o bibliotekach nie ma żadnych wymagań cenzusu wyższych studiów, bibliotekarzem w Polsce może być ktoś, kto ma średnie wykształcenie.

A mówienie o tym, że ja nie mam pojęcia o bibliotekach. Myślę, że mam sporo większe, niż pan, który wygrał ten konkurs. Nie mówiąc już o tym, że nasza praca tak naprawdę niczym się nie różni.

I ta subiektywna ocena... Moim zdaniem, urzędnik samorządowy, ani państwowy, nie może mówić, że na egzaminie ma prawo do subiektywnej oceny. Dla mnie to jest jakieś nieporozumienie, szczególnie jeżeli mamy bardzo rzeczowe kryteria. Jeżeli kryterium jest praca związana z działalnością kulturalną i pan Kruczkowski nie ma w swoim curriculum vitae czegoś takiego, no to jak można uznać subiektywnie, że ma? No, nie można.

A jeżeli chodzi o strony, to ja bardzo proszę, żebyście Państwo zsumowali strony tych wszystkich uczestników i wtedy będziemy wiedzieli, ile było stron. Ja mówię, że chyba dużo. Wiem swoje i pana Kruczkowskiego. Zsumowałem, wyciągnąłem średnią, bo oprócz tego, że jestem księgarzem, to skończyłem profil matematyczno-fizyczny, więc sobie poradziłem z tą średnią i pomnożyłem razy 6, i wyszło mi tyle, ile wyszło. Ale przecież Państwo możecie to sprawdzić, bo jest dokumentacja. Więc ja bardzo proszę i oficjalnie zadaję takie pytanie: ile było tych stron? I wtedy będziemy wiedzieli. A potwierdzenie, że panie z Ministerstwa Kultury przez jeden dzień w pociągu mogły to przeczytać, to przepraszam bardzo."

Kolejno głos zabrał radca prawny Urzędu Miejskiego Jacek IGNACZAK: „Co miało zastosowanie? Jakie przepisy? Czy ta nowelizacja, o której Pan wspominał, która weszła w życie 19 kwietnia, czy dotychczasowe przepisy? W ocenie Pana, winny mieć zastosowanie nowe przepisy.

Może odczytam Panu ustawę, która kwestię tę regulowała. Myślę, że wszystko sobie wyjaśnimy i będzie to dla Pana czytelne. Ustawą z dnia 6 grudnia 2008 roku o zmianie ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej ustawodawca zawarł przepisy przejściowe. W tej akurat ustawie ustawodawca tę kwestię uregulował. W art. 2 tę kwestię regulował, to jest ten przepis przejściowy. Ja odczytam treść. „Do konkursów na kandydata na stanowisko dyrektora instytucji kultury, ogłoszonych i niezakończonych przed dniem wejścia w życie niż ustawy stosuje się przepisy dotychczasowe”.

Nowelizacja weszła w życie w kwietniu. Nie ulega tu żadnej wątpliwości, że zastosowanie mają dotychczasowe przepisy, tak jak słusznie komisja stwierdziła, że dotychczasowa regulacja.

Kwestia jeszcze istotna. Wspomina Pan o tym programie. Faktycznie, zgodnie z tą nowelizacją, od kwietnia jest wymóg, żeby program ten publikować. Natomiast to ma zastosowanie dopiero od konkursu. Gdybyśmy teraz konkurs przeprowadzili, to wówczas on miałby zastosowanie. I dlatego komisja słusznie nie ogłosiła tego programu, nie było takiego wymogu. Funkcjonowaliśmy w poprzednim reżimie prawnym, w poprzedniej regulacji prawnej, jak najbardziej zasadnie komisja postąpiła, nie publikując tego programu. Odczytałem treść art. 2, który jest jasny i nie ulega żadnej wątpliwości. Czy to jest zrozumiałe? Czy podziela Pan moje stanowisko czy kwestionuje?”

Wnoszący skargę: „Oczywiście nie podzielam i kwestionuję. Ta dyskusja nie ma sensu, dlatego że w ogóle nie o tym rozmawiamy.

Według mojej interpretacji, na starych zasadach mogliśmy przeprowadzić konkurs i to jest prawda, i to dotyczy rozporządzeń do tej starej ustawy i do nowej ustawy dotyczącej konkursu. Natomiast kwestia programu, moim zdaniem, nie ma nic wspólnego z konkursem. Tam jest napisane, że od 19 kwietnia program, który istnieje i w starej, i w nowej ustawie musi być opublikowany.”

Radca prawny Jacek IGNACZAK zapytał: „Kiedy został ogłoszony konkurs?”

Skarżący odpowiedział: „To nie ma znaczenia. Ale program istnieje, tak?”

Radca prawny: „Ale kiedy konkurs został ogłoszony?”

Zastępca prezydenta miasta Witold NOWAK: „29 marca.”

Radca prawny Jacek IGNACZAK: „Marzec jest przed kwietniem. Konkurs został ogłoszony, procedura ruszyła, nie została zakończona. Przepis przejściowy obrazuje, jak to wygląda. Różnie ustawodawca może to uregulować. Najczęściej jest to uregulowane tak, jak teraz. Kiedy wszczyna się coś i następuje nowa procedura, to najczęściej te dotychczasowe rygory się stosuje.”

Skarżący: „Niech będzie. Nie jestem prawnikiem. Moim zdaniem, konkurs i program to są dwie różne sprawy.”

Zastępca prezydenta miasta Witold NOWAK dodał, cytując: „Nie chcę przedłużać pracy Państwa, ja tylko chciałem odnieść się do jednego, co Pan powiedział. Subiektywna ocena... Może źle się wyraziłem. Staram się precyzyjnie wyrażać w każdym słowie, ale być może pominąłem jedną kwestię. Kiedy mówiłem o subiektywnej ocenie poszczególnych członków komisji, miałem na myśli całość postępowania. Zgadzam się z Panem, że jeśli chodzi o wymogi formalne, każdy z nas ocenia według tego, co jest napisane w zarządzeniu. I tu się z Panem zgadzam. Natomiast chcę jeszcze podkreślić, że nasza subiektywna ocena każdego członka komisji składa się nie tylko z tego, co widzimy w dokumentach, ale także z tego, co kandydat zaprezentował w koncepcji oraz podczas spotkania z komisją.”

Przewodniczący komisji Sławomir LOREK powiedział, cytując: „Dziękuję za wyjaśnienia. Pozwolę sobie na małą uwagę. Uważam, że regulamin tak został sformułowany, a przepisy są tak określone, że powinno się zachować maksymalny obiektywizm. Jeżeli się cokolwiek czy kogokolwiek ocenia, to, przepraszam Panie prezydencie, ale słowo „subiektywne” mi nie pasuje. W konkursach oświatowych jest ocenianie zerojedynekowe. I tu jest ten subiektywizm, że komuś się da 0, komuś 1. Natomiast tutaj mimo wszystko uważam, że kryteria były jednoznaczne, regulamin jest taki, żeby jednak każdy z członków komisji kierował się obiektywizmem. Trudno mówić o procesie oceniania, kiedy my założymy, że jest to subiektywne.”

Zastępca prezydenta miasta Witold NOWAK dodał: „Nie chcę tu polemizować z panem przewodniczącym jakoś specjalnie, ale jeśli Panu we wszystkich postępowaniach konkursowych udaje się zachować obiektywizm, samemu oceniając we własnym sumieniu, to podziwiam, bo ja oceniając, zawsze subiektywnie to robię. Znaczy: to ja

oceniam, Witold Nowak. Moim zdaniem, obiektywną jest ocena - suma subiektywnych ocen. Ale to jest moja kwestia. Jeśli Panu się udaje obiektywnie coś ocenić samemu, no to dobrze. Mi się nie udaje. Ja subiektywnie oceniałem pana Jacka Wiśniewskiego, który jest moim znajomym.”

Przewodniczący komisji Sławomir LOREK zapytał: „Czy to ma znaczenie?”

Zastępca Prezydenta Miasta Witold NOWAK: „Ma znaczenie, bo ja znałem wszystkich z pięciu kandydatów. Oceniałem subiektywnie. Patrzyłem, jak w danej chwili kandydat się prezentuje. Staralem się być obiektywny w rozumieniu tych kryteriów, natomiast subiektywnie oceniałem, jak dany kandydat się zaprezentował, jaką koncepcję przyniósł. To jest moje prawo jako członka komisji do tego, żeby zwrócić uwagę na pewne rzeczy, niuanse, nawet to, jak się kandydat zachowuje. Ja też mogę zwrócić uwagę w rozmowie kwalifikacyjnej, jak się ubiera przychodząc do urzędu, nie mówię akurat o tym konkursie. To jest moja subiektywna ocena.”

Przewodniczący komisji Sławomir LOREK: „Powiem tylko, że od członków Komisji Skarg, Wniosków i Petycji mimo wszystko bym oczekiwał, żeby ta ocena dzisiaj z głosowania była jak najbardziej obiektywna.

My tak naprawdę, na podstawie skarg i wyjaśnień, wysłuchania Państwa i radcy prawnego, możemy wejść w polemikę. Jestem pewien, że w momencie, kiedy został ogłoszony konkurs, to nawet jak wchodzi nowe przepisy prawne (to samo dotyczy choćby zamówień publicznych, to jest do sprawdzenia), bo jest coś, co obowiązuje w dniu ogłoszenia i według zasad, które są. Ale zostawmy to.

Nasza rola jako komisji skarg, skarga ma taki, a nie inny charakter. Były poruszone kwestie, które zostały w tej skardze określone. Każdy z członków komisji decydując się na pracę w komisji na siebie bierze odpowiedzialność uczestnictwa i swojego głosu. Czy można by to zrobić lepiej i dokładniej? Ustalić taką miarę, która by nie była odbierana tak subiektywnie, mówiąc o obiektywizmie cały czas. Kryteria są takie, a nie inne.

Druga rzecz jest po stronie organizatora, czym się organizator kierował.”

Kolejno głos zabrał wnoszący skargę, cytując: „Ja tego nie robię jakby dla siebie. Wiadomo, że ja przepadłem, przegrałem, mnie nie ma. To nie w tym rzecz. Zastępca prezydenta trochę się zamotał w tym subiektywizmie, obiektywizmie. Ja chciałem jeszcze powiedzieć jedną rzecz, proszę Państwa.

Ponieważ od kilku lat z racji tego, że władza ludowa wyrzuciła mój interes, czyli wprowadziła darmowe podręczniki, jestem zmuszony szukać pracy i szukam jej od czasu do czasu. Są to dla mnie nowe doświadczenia, może kiedyś napiszę o tym książkę. Większość konkursów, w których ja uczestniczyłem (nie było ich tak dużo) wyglądało tak. Były jakieś eliminacje pisemne obiektywne, 5-3 punkty. Po czym drugą częścią była rozmowa z kandydatem. I tu wchodzimy w sferę, z którą się zgadzam, w sferę nieobiektywności. Ktoś jest stary, siwy, brzydki, ktoś jest młodszy, ktoś jest lepiej ubrany, ktoś gorzej, OK. Ale to była ta furtka dla tych komisji, że wybierano często tego, kogo chciano. Ja to nawet w wielu przypadkach jako obywatel rozumiem. Gdybym to ja był prezydentem Konina i wybierał sobie rzeczownika prasowego albo asystenta biura, to

w ogóle uznałbym, że nie powinno być konkursu, bo prezydent tego typu współpracowników ma prawo sobie dobierać. To jest dla mnie jasne.

Tutaj był ten problem, że podejrzewam, że postępowanie konkursowe z tej ustawy nie wiem, czy kiedykolwiek w Koninie było kiedyś? Nie było. No więc właśnie i tu był problem, proszę Państwa, bo tu urzędnicy, którzy normalnie przygotowani byli do „dwustopniówki”, czyli obiektywne wejście testem pisemnym, a później subiektywne – ten był najlepszy kandydat. I ja wtedy nie mogę dzisiaj przyjść, proszę Państwa i powiedzieć: ale ja odpowiedziałem na wszystkie pytania, ja brylowałem na tej komisji, byłem najlepszy, po czym przegrałem, bo komisja powie: a słyszał pan innych? I koniec dyskusji.

Tu jest ten problem, że ten konkurs podzielony jest na trzy etapy. Ja czepiam się tylko tych dwóch, których mogę. Nie czepiam się rozmowy kwalifikacyjnej, bo co z tego, że ja teraz powiem, że odpowiedziałem na wszystkie pytania, że byłem najlepszym mówcą, bo Państwo wiedzą, że tak nie było. To jest subiektywna ocena, ale te dwa pierwsze etapy właśnie nie mogą być subiektywne, one są obiektywne, dlatego że to jest dokumentacja expressis verbis, którą można sprawdzić, czy ktoś pracował w działalności kulturalnej, czy nie pracował, czy ktoś miał pracowników i był kierownikiem, czy nie, czy ktoś ma doświadczenie w zarządzaniu nieruchomościami czy nie. Przecież to jest proste.

A te programy. Wierzę, że Państwu też się nie chciało czytać tych programów. Ale kiedyś w wolnej chwili spróbujcie przeczytać program pana Kruczkowskiego. Tam są rzeczy nie do zrealizowania i to nie tylko ja, to również Wy wiecie. I nie chodzi mi tylko o zakup strojów ludowych, ale jeżeli dyrektor biblioteki pisze, że jego marzeniem jest zrobienie z niej zabytku, po czym jej wyremontowanie. Ile kosztuje remont nie zabytku, a ile kosztuje remont zabytku? A to jest tylko jeden niuans z tego programu, o którym ja mówię. Tego programu nikt nie czytał. Pan Kruczkowski jest idealistą, ja to rozumiem, tylko że Państwo jesteście właśnie od tego, żeby ocenić, że to nie jest program idealny. A program, dam sobie rękę uciąć, musi być opublikowany. Będę pierwszą osobą, która będzie sprawdzała, czy program jest realizowany. Wszyscy członkowie komisji uznali, że idealny. OK, tylko nie do zrealizowania.

Jeszcze tylko jedna formalna uwaga, która Państwu ułatwi pracę. Ja w swojej naiwności wysłałem również skargę do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, bo uznałem, że nie macie Państwo wpływu na urzędników Ministerstwa Kultury, więc uznałem, że Minister Kultury tym paniom powie, żeby spróbowały coś przeczytać, albo wygooglowały sobie nazwiska kandydatów, żeby jak przyjadą na prowincję coś wiedziały. Szef od skarg w Ministerstwie Kultury zrobił klasyczną psychologię, zepchnął to do prezydenta, prezydent zepchnął do Was.

Proszę zaprotokołować, że ja z tej drugiej skargi rezygnuję, bo jak ona ma się odbywać tu, to będziemy dyskutowali o tym samym, to jest bez sensu.”

Zastępca prezydenta miasta Witold NOWAK: „Krótco odniosę się do Pana słów, nie żeby polemizować, tylko żeby powiedzieć prawdę.

Pan powiedział, że koncepcja kandydata, który zdobył największą liczbę punktów była idealna. W moim przekonaniu nie była idealna, żaden kandydat za koncepcję programową nie otrzymał maksymalnej liczby punktów.

Zatem używanie słowa „idealny” nie jest właściwe, tak jak nie było idealne wszystko, co pan Kruczkowski przygotował na ten konkurs, albowiem nie otrzymał maksymalnej liczby punktów. Moim zdaniem, słowo idealne łączy się z otrzymaniem maksymalnej liczby punktów, bo nie ma nic podidealnego ani ponadidealnego.”

Przewodniczący Komisji Sławomir LOREK: „Ja nie będę polemizował, ale jako matematyk powiem, że ideał jest tylko w matematyce. Nie ma innego obszaru życia, gdzie można osiągnąć ideał.”

Kolejno głos zabrał radny Tadeusz PIGUŁA, cytując: „Jeżeli kandydat nie będzie realizował pewnych rzeczy, do których się zobowiązał, to zawsze można takiego człowieka odwołać. Ja, jak startowałem na trenera reprezentacji, to napisałem wyraźnie, zresztą pan prezydent Kwaśniewski był za tym i pan minister, i pobudowali nam dzięki temu salę i powiedziałem, że tyle medali zdobędę i w miarę się wywiązałem. Nigdy nie udało mi się tylko medalu olimpijskiego, bo nas wysłano na wczasy przed olimpiadą.

Natomiast polemizując trochę z panem prezydentem. Ja myślę, że to jest tak jak w sporcie. To, co robią jedni nazywali, że to są zdolności, inni, że to są cechy motoryczne. I pół wykładu z teorii sportu w Katowicach zmarnowane było, bo dwóch panów się upierało, jeden w Warszawie, drugi w Katowicach, jak to się nazywa. Ja myślę, że każdy podchodzi w miarę obiektywnie i ocenia tak, żeby było jak najlepiej.”

Podsumowując dyskusję Przewodniczący Komisji Skarg, Wniosków i Petycji Sławomir LOREK powiedział: „Po wysłuchaniu stron i zapoznaniu się z dokumentami (każdy z radnych otrzymał z dużym wyprzedzeniem PDF-y tego wszystkiego, co jest w teczce) chciałbym, żebyśmy formalnie przegłosowali. Mój wniosek jest taki. Po wysłuchaniu stron jedna skarga jest niezasadna, natomiast są pewne wnioski.

Tutaj akurat wsłucham się bardzo w głos pana radnego Eltmana. Po jednej skardze pewne wnioski wprowadziliśmy do działania i również po tej skardze chciałbym sformułować pewne wnioski już jako komisja.

Tutaj no może faktycznie, to był pierwszy konkurs na dyrektora biblioteki według trochę innych procedur. Z mojej strony wniosek będzie dotyczył tego, aby ogłaszane wymagania były na tyle precyzyjne, żeby można to było sprawdzić zerojedynkowo. Jeżeli jest powiedziane, że ktoś ma mieć doświadczenie w zakresie zarządzania, to jest albo zaświadczenie od pracodawcy albo w inny sposób się czymś wykazuje.

Mój formalny wniosek jest taki, żeby tę skargę oddalić. Natomiast chciałbym, żeby ta skarga nie pozostała bez wyciągnięcia pewnej refleksji i zachowania maksymalnego obiektywizmu przy innych postępowaniach, szczególnie wtedy, gdy jest zmiana prawa.

Składam wniosek o podjęcie uchwały o oddalenie tej skargi.”

Komisja przyjęła rozstrzygnięcie – 4 głosami „za” przy 1 głosie „wstrzymującym się”.

Ad. 4 - Sprawy bieżące - Skarga na Prezydenta Miasta Konina dotycząca braku odpowiedzi na złożoną przez propozycję zakupu przez miasto Konin nieruchomości przy ul. Staszica 4.

W związku ze skargą na Prezydenta Miasta Konina dotyczącą braku odpowiedzi na złożoną przez skarżących propozycję zakupu przez miasto Konin nieruchomości przy ul. Staszica 4, wniesioną do Rady Miasta Konina w dniu 19 sierpnia 2019 roku, Komisja Skarg, Wniosków i Petycji uznała, że zachodzi konieczność przedłużenia terminu jej rozpatrzenia.

Wskazano termin do dnia 31 października 2019 roku do rozpatrzenia skargi.

Komisja przyjęła rozstrzygnięcie – 5 głosami „za”.

Nie było innych zgłoszeń do dyskusji.

Na tym posiedzenie zakończono.

OBRADOM PRZEWODNICZYŁ

**Przewodniczący Komisji
Skarg, Wniosków i Petycji
Sławomir Lorek**

Protokołowało

Biuro Rady Miasta

M. Trzcielińska